



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

List do Pana Wacława Sieroszewskiego

Liczba stron oryginału

4

Liczba plików skanów

5

Liczba plików publikacji

5

Sygnatura/numer zespołu

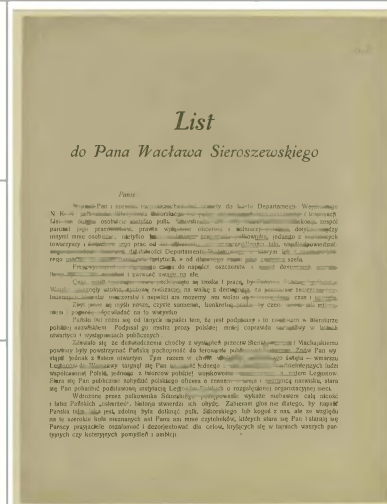
TR 003.097

Data wydania oryginału

1916

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+



List

do Pana Wacława Sieroszewskiego

Panie!

Napisał Pan i szeroko rozpowszechnił list otwarty do Szefa Departamentu Wojskowego N. K. N., pułkownika Władysława Sikorskiego, list pełen nie oskarżeń lecz oszczerstw i insynuacji. List ten dotyka osobiście nie tylko pułk. Sikorskiego, ale cały Departament Wojskowy, zespół paruset jego pracowników, prawie wyłącznie oficerów i żołnierzy polskich, dotyka między innymi mnie osobiście, nie tylko jako osobistego przyjaciela pułkownika, jednego z najbliższych towarzyszy i świadków jego prac od lat kilkunastu, ale w szczególności jako współodpowiedzialnego za rodzaj i kierunek działalności Departamentu Wojskowego, w którym lub z ramienia którego pracuję od chwili powstania instytucji, a od dłuższego czasu jako zastępca szefa.

Przyzwyczajeni od dłuższego czasu do napaści, oszczerstw, a nawet denuncjacji, przestaliśmy być na nie wrażliwi i zwracać uwagę na nie.

Czas, myśli i uczucia nasze pochłonięte są troską i pracą, by Państwo Polskie, by Polskie Wojsko osiągnęły istotną, życiową realizację; na walkę z demagogią, na parowanie zazwyczaj bezimiennych kłamstw, oszczerstw i napaści ani możemy ani wolno nam tracić drogi czas i energję.

Zbyt jasne są myśli nasze, czyste sumienia, konkretną pracą, by czem innem jak milczeniem i pogardą odpowiadać na to wszystko.

Pański list różni się od innych napaści tem, że jest podpisany i to cenionem w literaturze polskiej nazwiskiem. Podpisał go mistrz prozy polskiej, mniej co prawda szczęśliwy w listach otwartych i wystąpieniach publicznych...

Zdawało się, że doświadczenia choćby z wystąpień przeciw Sienkiewiczowi i Machajskiemu powinny były powstrzymać Pańską pochopność do ferowania publicznych oskarżeń. Znowu Pan wystąpił jednak z listem otwartym. Tym razem w chwili wielkiego narodowego święta — w marszu Legionów do Warszawy, targnął się Pan na cześć jednego z najczystszych i najdzelniejszych ludzi współczesnej Polski, jednego z twórców polskiej wojskowości współczesnej a potem Legionów. Stara się Pan publicznie zohydzić polskiego oficera o znanem w kraju i zagranicą nazwisku, stara się Pan pohanić podstawową instytucją Legionów Polskich o rozgałęzionej organizacyjnej sieci.

Wdrożone przez pułkownika Sikorskiego postępowanie wykaże niebawem całą nicość i fałsz Pańskich „oskarżeń“, historia stwierdzi ich ohydę. Zabieram głos nie dlatego, by napisać Pańska taka, jaka jest, zdolną była dotknąć pułk. Sikorskiego lub kogoś z nas, ale ze względu na te szerokie koła nieznanych ani Panu ani mnie czytelników, których stara się Pan i starają się Pańscy przyjaciele oszalać i dezorientować dla celów, kryjących się w tajniach waszych partyjnych czy koteryjnych pomysłów i ambicji.

Zabieram głos, a czynię to nietylko w imieniu własnem, ale i tych wielu, którym mundur żołnierski nie pozwala na wystąpienie publiczne.

Pomijam ocenę charakteru pułk. Sikorskiego i przeobrażeń, którym według Pańskiej „analizy” miał rzekomo ulegć. Obok naiwnych i śmiesznych zawiera rzekomy osąd Pański rzeczy oburzające. Ośmiela się Pan jednym pociągnięciem pióra odmawiać miana „porządnym” ludzi wszystkim, którzy nie unikają pracy w Departamencie Wojskowym. Wiek Pański i czas wojny chronią Pana od następstw tego zuchwalstwa.

Pomijam dalej z konieczności wzmiankę o *tajnych* archiwach. Spokojni o sąd historii, choć mówić będą za nas tylko suche urzędowe dokumenty, otworzyć je gotowi jesteśmy delegacji obywatelskiego sądu, jak stały zawsze i stoją otworem przed Prezydium Naczelnego Komitetu Narodowego.

Zapytuje Pan, skąd wzięły się szlify pułkownikowskie Sikorskiego. Przypomnę Panu.

Było to we wrześniu 1914 r. Formowanie II Brygady Legionów Polskich miało się ku końcowi.

Wojskowe władze austro-węgierskie zezwoliły na tworzenie 4-go pułku piechoty. Wylonila stę kwestja komendanta. Wymieniać zaczęto nazwiska pułkowników austriackich, szukano jednocześnie oficera z polskich organizacji wojskowych. Wyłynęła jako jedyna kandydatura szefa Departamentu Wojskowego, Sikorskiego. Miał już ustaloną opinię oficera o wybitnych talentach wojskowych, o nieprzeciętnem dla oficera strzeleckiego zarówno teoretycznem wykształceniu jak i doświadczeniu praktycznem, zdobytem w c. i k. armji, gdzie go też wyróżniano, choć był tylko oficerem rezerwy.

Już poprzednio przeniesiony wskutek starań przyjaciół politycznych z c. i k. armji, dokąd go zagarnęła mobilizacja, do oddziałów strzeleckich — zgłosił się w Miechowie u Piłsudskiego do służby frontowej. Otrzymał polecenie powrotu do Krakowa i zajęcia się organizacją dalszych formacji. Gdy 16 sierpnia 1914 r. powstał N. K. N., został jego członkiem, a nazajutrz na plenarnem posiedzeniu N. K. N. ze względu na swe kwalifikacje wojskowe wybrany Szefem Departamentu Wojskowego Sekcji Zachodniej.

Gdy teraz wyłynęła kandydatura Sikorskiego na komendanta 4-go pułku, zarówno ze strony ówczesnego prezesa Sekcji Zachodniej, prof. Jaworskiego, jak i ze strony Komendy Legionów napotkała w pierwszej chwili na opór. Nie chciano pozbawiać Departamentu Wojskowego szefa, który zdążył zyskać opinię człowieka nie do zastąpienia na swem stanowisku. Wreszcie zgodziły się jednak Prezydium NKN. i Komenda Legionów, zgodziła się również Naczelna Komenda Armji. Sikorski został mianowany komendantem 4 pułku piechoty w randze podpułkownika, a zarazem aż do uformowania pułku i wymarszu w pole — komendantem formacji tyłowych Legionów Polskich, które po wyruszeniu Komendy Legionów z II Brygadą w Karpaty zawisły w powietrzu. Do tej pory też miał nadal pozostać na stanowisku szefa Departamentu Wojskowego.

Decyzje powyższe i nominacja zapadły bez wiedzy Sikorskiego, pod jego nieobecność, gdy bawił służbowo w Berlinie. Dowiedział się o nich po powrocie.

Zjechał wtedy do Krakowa ówczesny komendant 1-go pułku Leg. Pol., Józef Piłsudski. W sposób stanowczy przeciwstawił się powziętym decyzjom; twierdził, że Sikorskiemu nie wolno opuszczać tak ważnego posterunku, jakim jest szefostwo Departamentu Wojskowego. Argumenty, iż żaden inny oficer *legjonowy* nie miał w owej chwili szans otrzymania pułku, że należy wykorzystać zdolności wojskowe, jakie uznawano w Sikorskim, nie przekonywały jednak Piłsudskiego: domagał się stanowczo by Sikorski nawet czasowo szefostwa Departamentu Wojskowego nie opuszczał. Sikorski sam trwał przy powziętej decyzji i organizował pułk. Rozdźwięk stąd powstały wpłynął ujemnie na wzajemne stosunki. W końcu przyszło do ugody. Sikorski zobowiązał się poddać w raz ze swym pułkiem pod komendę Piłsudskiego i w tym celu miał w Komendzie Legionów i w Naczelnej Komendzie Armji zabiegać o rozkaz, włączający pułk 4-ty do oddziału Piłsudskiego. Umowa została spisana i podpisana. Gdy ani Komenda Legionów ani Naczelna Komenda Armji na poddanie 4-go pułku Piłsudskiemu nie zgodziły się, musiał Sikorski w myśl spisanej umowy z komendy pułku cofnąć się. Potem wielokrotnie pragnął przejść do służby frontowej,

w coraz bardziej jednak komplikujących się warunkach sytuacja stawała się tak trudną, a pozycja szefa Departamentu Wojskowego tak odpowiedzialną, że *odejście na front i porzucenie placówek, byłoby raczej ucieczką i dowodem słabości, niż bohaterstwem.*

Wreszcie, po 2 latach wojny znalazł się na froncie jako czasowy Komendant 3-go pułku piechoty. Był krótko, wkrótce bowiem Legjony zostały wycofane na tyły. Jak zachowywał się w tym krótkim czasie—niech mówią ci, którzy go tam widzieli.

Będą kompetentniejsi odemnie i od Pana.

Awansował podpułkownik Sikorski na pułkownika po dwuletniej, trudnej i odpowiedzialnej pracy organizacyjno-wojskowej podczas wojny, gdy o wiele wcześniej awansowali na pułkowników inni, którzy opuścili Kraków jako kapitanowie, a nawet jako porucznicy.

Nie bez odrazy przechodzę do omówienia ustępu Pańskiego listu, gdzie mowa o pieniądzach. Gdybym miał jakiegokolwiek złudzenia co do dobrej woli, jako źródła samego listu to musiałby je rozwiać ten ustęp.

Jakież to 45,000 kor. z rządowych funduszków ma pułk. Sikorski do dyspozycji na wydatki Departamentu?

Oficerowie i żołnierze, przydzieleni do Departamentu Wojskowego dostają swoje pensje, żołd, utrzymanie i reluta, jak wszyscy oficerowie i żołnierze Legionów i z tych samych źródeł. Oto wszystko. Załatwia rachunki i wypłaty oficer likwidujący automatycznie, bez udziału w tem pułk. Sikorskiego. W podobny sposób pobiera znacznie większe kwoty każdy pułk legjonowy z kasy Państwowej.

A o jakich to „strugach złota“ z ofiarności rodaków mówi Pan? Chyba nie o tych tysiącach złotych dolarów amerykańskich, które ubiegłego roku jeden z Pańskich przyjaciół wręczał, jako zebrane na rzecz Legionów Polskich, osobiście do rąk pułkownika Sikorskiego, a których pułk. Sikorski nie przyjął, wychodząc z zasadniczego założenia, że wpływy tego rodzaju składane być winny w Kasie Departamentu Skarbowego N. K. N. *Ządał* też, by *tam* wpłacone zostały...

I chyba nie o tych pieniądzach myśli Pan, które nie przez nas, a *pod firmą Legionów zbierane*, wpływały do kas organizacji, przeciwstawiających się Legjomom?

Pozatem Pańscy przyjaciele polityczni robili wszystko, by i tak skąpą ofiarnością Królestwa na Legjony osłabić i paraliżować pod każdym względem. Różne „anti“ były i są stałymi ich wytycznymi. *Nie dać rekruta, nie dać pieniędzy* — chyba do ich dyspozycji.

Pułk. Sikorski nie pobiera osobiście żadnych znikąd sum poza swoimi oficerskimi poborami, takimi samymi i z tej samej kasy wojskowej, co wszyscy oficerowie w Legionach. — Wydatki Departamentu Wojskowego pokrywa i kontroluje N. K. N.

Pułk. Sikorski po Pańskim liście zwrócił się do N. K. N. z żądaniem specjalnej, — doraźnej rewizji Departamentu za czas od rewizji ostatniej. Została już rozpoczęta, pozostawiam więc głos Komisji, która niewątpliwie orzeczenie swe opublikować zechce.

Nie wiem co, podyktowało Panu szczególnie ustęp o pieniądzach w liście otwartym? Zresztą nic prócz insynuacji ustęp ten nie zawiera. Czy nie zdaje sobie Pan jednak sprawy z tego, co znaczy wogóle, co znaczy dziś zwłaszcza rzucać na żer ulicy w jakiegokolwiek formie **sprawę** pieniężną a choćby wzmiankę o niej pod adresem oficera legjonowego i legjonowej instytucji? Żal mięsza się ze wstrętem, że zaciekłość partyjna tak przygłuszyć jest zdolna obywatelskie sumienie.

Pozostają zarzuty i napaści charakteru politycznego. Nie tu miejsce na traktat polityczny i tłumaczenia jak pułk. Sikorski, i Departament Wojskowy pojmują swe zadania, spełniają swe obowiązki. Gdzieindziej zdajemy i zdamy z tego sprawę, gdzieindziej odpowiadać będziemy.

O sąd historii i w tym względzie jesteśmy spokojni. Nietylko historii.

Kiedy po 5 sierpnia 1915 r. przybył Pan do Warszawy, wiele energii rozwinął Pan w tym kierunku, ażeby przekonać szerokie koła publiczności, że tylko niektóre oddziały Legionów są polskie, zasługują na uznanie i pomoc społeczeństwa. Inne nazywał Pan obcym „landszturmem“ niegodnym pamięci i troski społeczeństwa polskiego.

Już wtedy jedną ze zbrodni pułk. Sikorskiego i Departamentu Wojskowego było, że wszystkie pułki i oddziały Legionów polskich uważali za wojsko polskie, do jednakowych względem wszystkich poczuwali się obowiązków.

Zbrodnią potem Sikorskiego i Departamentu Wojskowego było, że wbrew opinii Pańskiej i Pańskich przyjaciół oraz kół zasadniczo-przeciwnych zbrojnemu ruchowi polskiemu — z nakazu N. K. N. i własnego przekonania prowadzili werbunek do Legionów Polskich, wychodząc z założenia że przez silne Legjony wiedzie droga do państwa polskiego i polskiej armji.

Wreszcie zbrodnią ostatnią było, że pułk. Sikorski i Departament Wojskowy silnie przeciwstawili się niedawnej akcji, która zmierzała do rozbicia Legionów wogóle.

W dniach 5 i 6 listopada Warszawa adoptowała *całe* Legjony, a w dniu 1 grudnia weszły do stolicy pułki, którym Pan odmawiał charakteru *polskiego* wojska. Warszawa nie uznała Pańskiego stanowiska. — Warszawa nie tylko uznała *całe* Legjony, ale chciałaby je w tej chwili widzieć w jaknajwiększej sile. Ocena dzisiejszego dnia znajdzie też swój wyraz. I o nią spokojny być może pułk. Sikorski.

Czy sądzi Pan, że społeczeństwo polskie nic nie pamięta i nic nie rozumie? że taktyka „robienia wrzawy i hałasu”, szerzenia kłamstw i oszczerstw, wciskania wszędzie ducha rozstroju i rozbicia — może na dłuższą metę przeciwstawić się pozytywnej pracy dla głęboko odczutej i przemyślanej idei? Takie rzeczy jak list Pański i cała taktyka, której jest fragmentem, przyspieszą wyjaśnienie i rozwiązanie wewnętrznej sytuacji.

Komuś wreszcie powie społeczeństwo — „quousque tandem”...?

Ale to pytanie nie pod pułk. Sikorskiego padnie adresem.

Piotrków, 7 grudnia 1916 r.

Stanisław Downarowicz. (m. p.).

8/XII.94 95